BIBLIOTHECA SEMINARII ARCH. Nr BIAŁYSTOK

DWUTYGODNIK DJECEZALNY WILEŃSKI.

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4.—
Półrocznie . . . . . „ 2.—

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica . . . . . rub. 35
1/2 „ . . . . . „ 18
1/4 „ . . . . . „ 10
1/8 „ . . . . . „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint." Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby.

Nr 19. 8 (21) października 1910 roku. Rok I

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. W sprawie motu proprio „Sacrorum Antist.". Według wyjaśnienia Kongr. Konsyst. z d. 25 września r. b. — nikomu nie można udzielać stopni naukowych z Teologji, zanim nie przejdzie całego kursu Filozofji scholastycznej; consilium vigilantiae ma odbywać posiedzenia co dwa miesiące, członkowie tej rady prawnie nieobecni i mieszkający dalej, mogą przesyłać swe sprawozdania piśmiennie; zakaz czytania pism rozciąga się też i na wychowańców klasztorów i kongregacji; profesorowie seminarjów na początku każdego roku mają przesłać Biskupowi prelekcje i tezy, które mają wykładać oraz złożyć wymaganą przysięgę; zakonnicy mają to przedstawić swoim przełożonym; wszystkie urzędy kościelne—spowiednicy, kaznodzieje, proboszczowie, kanonicy, urzędnicy kurji biskupiej i wszyscy inni mają wykonać przysięgę, nakazaną przez motu pr. „Sacr. Ant.", pomimo to, że już dawno piastują swoje urzędy. Biskupi do przysięgi mogą delegować innych kapłanów świeckich i zakonnych; proboszczowie zaś i inni duchowni, mieszkający w dalszych punktach djecezji, mogą przysięgi wykonywać przed swoimi dziekanami. Wykonanie przysięgi ma być złożone do 31 grudnia r. b. O wszystkich, którzyby nie chcieli wykonać przysięgi, albo podpisać roty należy zawiadamiać Kongr. Św. Oficjum. (Acta Ap. Sed. t. II, str. 740).

2. Kanonizacja. Rozpoczęto proces beatyfikcyjny i kanonizacyjny wiel. sł. Bożego o. Józefa Corabantes, Hiszpana (1628—1694), który pracował w Hiszpanji i Ameryce południowej; zasłynął świętością życia i pracami misyjnemi. (Acta Ap. Sed. t. II, str. 742).

CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

Zmiany w duchowieństwie.

Ks. Józef Rowiński został naznaczony na prob. do Ciechanowca, ks. Józef Gaul na prob. do Bielska. Zostali potwierdzeni na proboszczach: ks. Ludwik Stefanowicz w Białohrudzie dek. lidzk., ks. Feliks Drozdowski w Surwiliszkach dek. wiszn., ks. Jan Gudanis w Cejkiniach dek. święc., ks. Antoni Giedgowd w Wiszniewie dek. święciań., ks. Andrzej Juchniewicz w Janiszkach dek. giedrojc., ks. Konstanty Pawłowicz w Olicie dek. merec., ks. Adam Żemajtis w Rudziszkach dek. trock.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

Smutne refleksje.

Czy mam pisać o wypadkach bolesnych na Jasnej Górze?.. Któż z kapłanów o tej hańbie sukni białej nie słyszał?

Stał się fakt straszny. Echo jego jękiem żałobnym rozbrzmiało po ziemiach polsko-litewskich. I nie było serca katolickiego, które-

by się nie zżymnęło na wieść o zbrodni częstochowskiej.

Rzadka wprawdzie, pierwsza bodaj w dziejach zakonu i kleru katolickiego u nas, starczy jednak ona na długie lata, jako kielich goryczy, który wychylić nam dano z pokolenia w pokolenie.

Gdy nas obudził piorun zbrodni potwornej, wylęgłej pod habitem zakonnym, łzy się polały i serca rozdarły.

Bezradni na rozdrożu moralnem stojąc, szukamy winnych.

„Gdzie szukać źródła zbrodni?"—pyta ks. Godlewski w „Pracowniku Polskim", — i sam odpowiada: „w braku karności kościelnej i w lekceważeniu występków przez tych, którzy mogliby je przed czasem poskromić;—wszyscy wiedzieli o rozpustnem życiu tych zakonników, a jednak tyle lat świętokradzkie życie prowadzili bezkarnie. Gęstem sitem niech potrzęsą dłonie biskupa, a to nas zabezpieczy od zgorszenia w Kościele".

W „Przeglądzie Katolickim" w te słowa woła ks. S. Popławski: „Winniśmy wszyscy! Stosunki, panujące w klasztorze, to odbicie stosunków społecznych... nie poszanowanie obowiązków, łamanie postanowień, karygodna lekkomyślność ryły głębokie ślady. Ale się milczało, bo chodziło o zaspokojenie osobistych ambicji... Dobrzy milczeli, nie chcieli się narazić stojącym u władzy... w chorobliwem zjawisku kastowości, — drudzy, by nic się nie ujawniło, by na stan plama nie padła".

Do tych głównie kapłanów zacnych harmonijnie się dostraja papież Grzegorz św. w homilji: „Ecce mundus sacerdotibus plenus est, sed tamen in messe Dei rarus valde invenitur operarius, quia officium sacerdotale suscipimus, sed opus officii non implemus... pro aeterna Ecclesia minime in praedicatione laboramus".

Papieża święte słowa trafne są i dziś—po tylu wiekach postępu i pogłębienia myśli katolickiej!

Zło więc, jak rana na twarzy społecznej—widoczne. Brak dusz ofiarnych, brak kapłanów świętych! Karjera, egoizm śmiało się rozsiadły u stopni świątnicy; zmysły, ich przejawy stały się ołtarzem Baala; serca zimne, karły moralne tam, gdzie winni bojować i zwyciężać anioły-ludzie i praca zaparta.

Nie chodzi mi w tej chwili o wyrodków owych, co na długo przyćmili blask kapłaństwa naszego, lęk serce zalega o los djecezji naszej, męczeńskiej. Oby grom częstochowski dla nas stał się przestrogą dziejową, oby ból ten głęboki zwiał z oblicza czynów naszych płochość młodzieńczą, a długie, ciche wieczory jesienne poświęćmy dumaniom Bożym i prawdom wiecznym.

Na znak żałoby i ekspjacji w obliczu Majestatu Boga na rok ten pokutny zaprzestańmy biesiad chociażby nieszkodliwych, bo nieczas na wesele.

Mam że mówić więcej?!

Świętością życia silni, miłością bratnią ofiarni, podnieśmy sztandar Chrystusa godnie przed światem, a widmo zbrodni z dusz, rozdartych bólem krwawo, wymiecie łaska Boża.

X. S. M.

POEZJA HEBRAJSKA.

(Dok.)

U tegoż proroka 14,4 znajdujemy piękny wiersz przeciw Babilonowi:

4. „Jakoż ustał poborca,
Ustał strach!
5. Złamał Pan kij bezbożnych,
Laskę panujących,
6. Bijącego narody w gniewie
Biciem bez żadnej przerwy,
Depczącego ludy w zapalczywości,
Deptaniem bez miłosierdzia" i t. d.

Błogosławieństwa i przekleństwa pokoleń i ludów też poetycznie były układane, gdyż tym sposobem łatwiej je mógł lud przechować w pamięci swojej. (Błogosławieństwo patrjarchy Jakóba — ks. Rodz. 49, wieszczby Balaama — ks. Liczb 23; 24).

Państwa obalone i spustoszone miasta były opłakiwane z wielkiem narzekaniem na podobieństwo osób zmarłych, Iz. 15, 1 i inni.

1. „Ach! w nocy pobita jest,
Zburzona jest Ar Moab;
Ach! w nocy pobita jest
Zburzona jest Kir Moab!
2. Wstąpiła córka Dibońska
Na wyżyny, aby płakać;

Nad Nebo i nad Madaba
Wyje Moab.
Na wszystkich głowach jego łysiny,
Każda broda jest ogoloną;
3. Na rozstaniach jego oblekli się w wory,
Na dachach jego jest wycie
I na ulicach jego wszyscy wyją,
Dopełniają się płaczem;
4. Woła Chersbon i Eleale,
Aż do Jachaz słychać głos ich" i t. d.

Cześć Jehowy i polityka nie stanowiły jeszcze całej treści życia żydowskiego. Zajmował się też Izrael sprawami domowemi. Tu, w życiu prywatnem opiewał on swoje radości, swój smutek i boleść. Okazji zaś do śpiewu wcale nie brakowało. Więc najpierw, ponieważ liczne potomstwo było uważane jako błogosławieństwo Boże, rodzice, ciesząc się z urodzenia syna, radość swą w pieśniach wyrażali. (1 Sam. 2, i in.).

Gdy dziecko odsadzano od piersi matczynej, urządzane były uczty (Ks. Rodz. 21, 8), podczas których śpiewano pieśni. Toż samo prawdopodobnie działo się i podczas obrzezania.

Na ucztach żydowskich były muzyka i śpiewy (Am. 6, 4 i np.).

Jakiego zaś rodzaju były te uczty, opowiada Izajasz 5, 12:

„Cytra i lutnia i bęben i piszczałka i wino na biesiadach waszych", jak również Job 21,12; a jakie czasami śpiewki były poucza Ks. Mądr. 2, 8 i np., i Ekklstes 11, 9:

„Weseléże się tedy, młodzieńcze, w młodzieńczości twojej,
A niech zażyje serce twoje we dni młodości twojej,
I chodź drogami serca twego
I według upodobania oczu twoich.
Oddal żal od serca twego,
Usuń smutek od ciała twego
Póki się nie zaćmi słońce
I światło i księżyc i gwiazdy:
Kiedy zadrżą stróżowie domów,
I zachwieją się mężowie mocni,
I próżnować będą mielące, ponieważ w małej będą biedzie,
I zaćmią się patrzące przez okna.
I zamkną się wrota z ulicy
I słaby będzie stuk mielących
I ustanie krzyk ptaszy,
I wszystkie córki śpiewki umieć będą.
Póki się nie przerwie sznur srebrny,
I skurczy się złote naczynie olejne,
I stłuczy się wiadro nad zdrojem
I złamie się koło nad studnią".

Wogóle, jak to widać z „Pieśni nad Pieśniami", zwaną przez starych (Origines) „Carmen epithalamium, nuptiale", uczucia miłości wyrażane były, stosownie do charakteru wschodniego, w słowach bardzo namiętnych, gwałtownych.

Młodzież żydowska często urządzała tańce z muzyką i śpiewami (Tr. 5, 14), a o nierządnicy, która utraciła swe wdzięki śpiewano wiersz satyryczny (Iz. 23, 16).

Zwycięzca, pobiwszy wroga, w wierszach wyrażał swą radość (Ks. Rodz. 4, 23 i np.). Na jego spotkanie wychodziły kobiety i córy Izraelskie, które tańcząc przed nim i śpiewając, chwaliły jego męstwo, Ks. Wyjścia 15, 20 (Marja, siostra Mojżesza), Sędz. 11, 34 (córka Jephtego). 1 Sam. 18, 6 i np.

Szczególnie liczni bardzo byli śpiewacy i śpiewaczki na dworze królewskim (2 Sam. 19, 25). Ekklsta, występujący w osobie króla, powiada, iż oprócz wielu drogich rzeczy sprowadził sobie „śpiewaków i śpiewaczki, rozkosze synów człowieczych" 2. 8.

Wracających z uczty do domów, odprowadzano, jak powiada Ks. Rodz. 31, 27, „weselem i z pieśniami i z bębny i z cytrami".

Po śmierci, żyda sąsiedzi i krewni, przyodziani w wory, a głowy mając posypane popiołem, przy dźwiękach piszczałki opowiadali i opłakiwali jego czyny. Czasami zaś używali do tego specjalnych płaczek (Jer. 9, 16). Najznakomitszą między elegjami pogrzebowemi stanowi płacz Dawida nad śmiercią swego przyjaciela Jonatana i Saula (2 Sam. 1, 19 i np.).

Tak popularną była poezja u żydów, że nawet w Księgach historycznych można widzieć wiersze. Ks. Sędz. 1, 1:

„Kto wystąpi pomiędzy nas
Przeciw Chananejczykowi pierwszy
Do walki przeciw niemu?
„Judasz pójdzie;

Otom daję
Ziemię w rękę jego".

. . . . . .
. . . . . .

Tak się w głównych rysach przedstawia starożytna poezja hebrajska, zawarta w Starym Testamencie. Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają mi dłużej nad nią się zastanawiać. Powiem więc na zakończenie, że żaden przekład, chociażby najbardziej akuratny, pod względem artystycznym nie dorównywa oryginałowi. Czytając tylko w języku hebrajskim, można poznać i podziwiać całą piękność poezji żydowskiej, gdyż tam się widzi sposób myślenia, tam się czuje duszę narodu. J o d.

ZGROMADZENIE ZAKONNE O ŚLUBACH PROSTYCH. (c. d.)

5.

Ponieważ zacząłem już o dokumentach Kurji Rzymskiej, dotyczących nowych zgromadzeń, podam też jeszcze kilka ich, żeby na tem miejscu kwestję tę zakończyć.

Oprócz Norm, które same przez się już dostatecznie wykazują, czem są obecne zgromadzenia o ślubach prostych, gdyż w najdrobniejszych szczegółach opisują ustrój wewnętrzny zgromadzenia, które może się spodziewać potwierdzenia kościelnego, są jeszcze inne dokumenta, mające znaczenie powszechniejsze, a dotyczące wszystkich zgromadzeń wogóle; niektóre z nich mają być nawet załączane do konstytucji pojedyńczych zgromadzeń; zacznę właśnie od tych.

We wszystkich ustawach męskich i żeńskich zgromadzeń należy umieścić i to w języku miejscowym Dekret „Quemadmodum" z d. 17 grud. 1890 r.

Dekret ten nosi na sobie ślady pewnego, jeżeli tak można powiedzieć, podrażnienia z powodu nadużyć, których dopuszczali się przełożeni i przełożone w zgromadzeniach na podstawie niby konstytucji własnych. Jest tu mowa o tem, jak proste zwierzanie się podwładnych w celu ułatwienia sobie pracy duchownej, przerodziło się w wielu wypadkach we formalną spowiedź, jak prawo o wyborze spowiednika przyznane przełożonym dało okazję do narzucania pewnych tylko spowiedników, bez uwzględnienia potrzeb sumienia sióstr, albo braci, jak również prawo wyznaczania kar — dało okazję do usuwania od Komunji świętej według kaprysu przełożeństwa. Prefekt Kongregacji wobec tego w formie stanowczej, jaka tylko może być, orzeka: „Sanctitas sua irritat, abrogat, et nullius in posterum roboris declarat quascumque dispositiones Constitutionum, Piarum Societatum, Institutorum mulierum sive votorum simplicium sive solemnium, nec non virorum omnimode laicorum, etsi dictae Constitutiones approbationem ab Apostolica sede retulerint in forma quacumque etiam, quam aiunt specialissimam, in eo scilicet, quod cordis et conscientiae intimam manifestationem quovis modo ac nomine respiciunt". Wszelkie pod tym względem dyspozycje, a nawet rady nakazuje wykasować z Konstytucji, podręczników i innych książek używanych przez zakonników, lub zakonnice. Dalej zabrania się przełożonym, żeby podstępnie nie wkradali się w sumienie swoich podwładnych—„pieszczotami, obietnicami, groźbą" i t. p., aczkolwiek z drugiej strony nie zabrania im udawać się do przełożonych swoich w kwestjach postępu w cnocie, jak również dekret ten nie obejmuje tak zwanej „kapituły win", czyli wyznania zewnętrznych przekroczeń ustawy. Nakazuje dalej tenże dekret, żeby przełożeni pomyśleli o wyborze spowiedników i nikomu nie narzucali tego, do kogo zakon. nie czują zaufania. O usuwaniu od Komunji powiedziano tak: „Quod vero attinet ad permissionem vel prohibitionem ad Sacram Synaxim accedendi... huiusmodi... ad Confessarium ordinarium vel extraordinarium spectare... excepto casu, quo aliquis ex... subditis post ultimam Sacramentalem Confessionem Communitati scandalo furit, aut gravem externam culpam patraverit, donec ad poenitentiae sacramentum denuo accesserit". Dekret ten daje prawo denuncjacji do władz wyższych podwładnym na przełożonych, jeżeli ci wykryją przekroczenie zawartych w nim przepisów.

Dekret „Singulari quidem protectione" z d. 27 marca 1896, który należy umieszczać przy końcu ustaw wszystkich zgromadzeń, tak męskich, jak i żeńskich żebrzących, zaznaczywszy niebezpieczeństwa złączone z żebraniem, powiada, iż żebrać należy w duchu

wiary i zależności od Biskupów. Do tego, żeby członek zgromadzenia żebrzącego mógł żebrzeć, powinien mieć pozwolenie ordynarjusza swego miejscowego i tego, na czyjem terytorjum ma zamiar żebrać. Mogą jednak przełożeni zgromadzeń do osób zamożnych udawać się listownie, z prośbą o jałmużnę bez pozwolenia ordynarjusza. Ordynarjusz wydaje pozwolenie tylko w tym wypadku, jeżeli zachodzi rzeczywista potrzeba i jeżeli osoba do tego przeznaczona rzeczywiście może ten obowiązek wypełnić. Ordynarjusz tej djecezji, w której ma się zbierać jałmużna, nie może pozwolić na to bez pozwolenia na pismie Ordynarjusza, z którego djecezji pochodzi zbierający jałmużnę. W końcu podaje kilka praktycznych wskazówek, dotyczących zwłaszcza kwestarek.

Do ustaw zgromadzeń męskich o ślubach prostych ze święceniami, mają nadto być załączone dekreta „Auctis admodum" z r. 1892 i „Romani Pontifices" z r. 1898. Te dwa dekreta normują sprawę wydalania i przechodzenia zakonników, oraz mają na względzie udzielanie świadectw do święceń „titulo paupertatis".

Wreszcie do tego rodzaju dokumentów Kurji Rzymskiej odnieść należy Konstytucję Benedykta XIV z r. 1748, poczynającą się od słów „Pastoralis curae". Konstytucja ta określa prawa i obowiązki w naznaczaniu dla zakonnic spowiedników zwyczajnych i nadzwyczajnych. Przepisy, w tej Konstytucji zawarte, zostały bez zmiany i w nowszem prawodawstwie zakonnem.

Jest jeszcze jeden i bardzo ważny dokument, dotyczący wyjątkowo zgromadzeń nowszego typu, mianowicie Konstytucja Leona XIII „Conditae a Christo Ecclesiae", wydana w roku 1900 w grudniu, która na krótko poprzedziła ogłoszenie Norm. Ponieważ jednak Konstytucja ta, jak i Normy stanowią pewną zakończoną całość, obejmującą Zgromadzenie nie zaś pojedyńczy jakiś jego życia objaw, dlatego o nich będę mówił razem.

Pius X w roku 1909—1910 wydał kilka rozporządzeń, które się zawierają w roczniku „Acta Apostolicae sedis".

6.

Na mocy Konstytucji „Conditae" i „Norm" Kongregacji Biskupów i zakonników, zostały uprawnione powstające zgromadzenia zakonne o ślubach prostych, oraz zakreślone ich prawno-kościelne stanowisko, jak również organizacja wewnętrzna.

Według tych dwuch dokumentów, zgromadzenie zakonne powstaje w sposób bardzo prosty: osoby pobożne łączą się ze sobą dla ułatwienia sobie służby Bożej, własnego uświątobliwienia przez praktykowanie ślubów zakonnych — ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, oraz usługiwania bliźniemu w jego potrzebach cielesnych i duchownych.

O ile cel zakonny istotny, to jest służba Boża i doskonalenie się, jest jednym we wszystkich, o tyle zadanie, czyli drugorzędny cel — przypuszcza ogromną specjalizację, posuniętą do drobiazgów. Jak zauważyłem wyżej, niema prawie dziedziny życia ludzkiego, na której nie znaleźlibyśmy zakonnika, lub zakonnicy. Kwestja społeczna wszak znalazła swój wyraz w tak zwanym „Zakonie Społecznym" O. Schwartza w Wiedniu. Otóż ten cel drugorzędny, wskutek blizkiego kontaktu z biegiem życia ludzkiego, tak jest różnorodny i tak zarazem aktualny, że się skutecznie przyczynia do powstawania coraz to nowych Instytucji zakonnych.

Musiało jednak w ten wzrost odrazu wejrzeć prawo. I dla tego Konst. „Conditae" zaznacza, a również i „Normy", że cel drugorzędny zgromadzenia powinien być określony wyraźnie i wyspecjalizowany; ma bowiem prawo do istnienia w Kościele, albo w pewnej jego części, tylko takie zgromadzenie, które faktycznie przynosi coś nowego. Stąd też często władza najwyższa w Kościele odmawia swojej aprobaty takim zgrom., które albo się dostatecznie nie określają, albo mają identyczny cel z istniejącemi już zgromadzeniami. Tu jednak można się spotkać z taką ewentualnością: mogą istnieć zgrom. o podobnym celu drugorzędnym w pewnych krajach, ale nie w tym, gdzie powstaje obecnie nowe. I to właśnie daje Konstytucji „Conditae" wyjście do podziału zgrom. na djecezalne i papieskie, czyli nie-djecezalne. Djecezalne są te, które istnieją w jednej najwyżej w kilku djecezjach i mają tylko potwierdzenie biskupie; nie-djecezalne zaś są te, „de quibus..., jak się wyraża Konstytucja—Conditae, romani Pontificis sententia

intercessit, seu quod ipsarum leges et statuta recognoverit, seu quod insuper commendationem ipsis approbationemve impertiverit", a więc takie, które albo wprost egzystencję swoją zawdzięczają uchwale Stolicy Ap., albo po jakimś czasie, jako djecezalne, wskutek „Dekretu laudis" z pod jurysdykcji biskupiej przechodzą pod jurysdykcję papieską, jednak „Salva Ordinarii iurisdictione ad formam Sacrorum Canonum et Apostolicarum Constitutionum". Podział ten na djecezalne i nie-djecezalne ma w praktyce to znaczenie, że wyraźnie określa stosunek tych zgromadzeń do miejscowego ordynarjatu, oraz prawa, przysługujące Biskupowi nad niemi. Żeby nie powracać do tego przedmiotu, na tem miejscu pokrótce wykażę te prawa.

Prawa biskupie do zgromadzeń djecezalnych, czy nie-djecezalnych są bardzo rozległe, jednak nie wyłączne, bo ograniczone z jednej strony przez władzę Stolicy Świętej, z drugiej przez ogólne ustawodawstwo zakonne.

W stosunku do zgromadzeń djecezalnych—1. Do kanonicznego założenia zgromadzenia konieczne jest bezwarunkowo pozwolenie biskupie; Biskup w tym wypadku rozpoznaje ustawę, bada same osoby, oraz, według nakazu Konstyt. „Conditae", sprawdza, czy takie zgromadzenie w danych warunkach w jego djecezji jest potrzebne i będzie pożyteczne, czy już nie istnieją zgromadzenia o podobnym celu w jego djecezji, w tym wypadku bowiem Konstytucja radzi łączyć je w jedno. Ustawa nowego zgromadzenia powinna ściśle określać jego zadanie i nie mieć w sobie aż kilku zadań, zwłaszcza różnorodnych; w takich wypadkach nie może być zgrom. potwierdzone, chybaby to było na misjach. Jednak i tu czasem się robią ustępstwa. Takie np. „Zgrom. sióstr Najśw. Rodziny", czyli tak zwane „Nazaretanki" miały w pierwszej swojej ustawie takie zadania, które, podług wyraźnego orzeczenia Stolicy świętej, ze sobą się nie godzą. Ustawa Nazaretanek tak określa swoje zadanie: „Celem drugorzędnym i wyłącznym jest wypełnianie uczynków miłosierdzia względem bliźnich, jako to: nauczanie młodzieży, kierowanie ochronami, pielęgnowanie chorych, kierowanie zakładami opiekuńczymi i t. d." Pomimo wyraźnego zastrzeżenia Konstytucji, jednak otrzymano dekret pochwalny, potwierdzenie zgromadzenia i ustaw „ad experimentum".

Z wielką ostrożnością dają się potwierdzenia, nawet biskupie tym zgromadzeniom, które mają zamiar utrzymywać się z jałmużny. Wogóle co do tego biskup powinien wymagać szczegółowego wykazu środków utrzymania w zgromadzeniu, zanim da swoją aprobatę; jak również z wielką ostrożnością należy dawać pozwolenia na założenie zgrom. pielęgniarek chorych we własnych szpitalach, czy też po domach prywatnych, jak również zgromadzenia, które mają zamiar zakładać hotele.

Zgromadzenie uznane i zaaprobowane przez ordynarjat, jego też władzą może być rozwiązane, ale do tego muszą być ważne przyczyny; zgromadzenie zaś ma prawo rekursu do Stol. Apostol.

——— (dok. n.).

Fanatyzm katolicki.

Sprawa ks. Sperskiego, oskarżonego o propagandę niemal że bezbożności, i jego uniewinnienie w Pskowie przez sąd, złożony z inowierców, nasuwa nam kilka uwag na temat osławionego fanatyzmu katolickiego.

Nauka Kościoła nie jest sekretem, chowanym dla wiernych jego tylko wyznawców, głoszą ją apostołowie „wszemu stworzeniu"—i o ile katolicy mają ją poznać koniecznie, o tyle inowiercy mogą z nią się zaznajomić łatwo. Każda niedziela i święto, każda uroczystość kościelna daje ku temu możność. Wydawnictwa teologiczne, katechizmy, podręczniki dla nauk kościelnych, wykłady zasadnicze, wszystko to wszak są rzeczy publiczne, nie chowane pod korcem.

W całej nauce katolickiej, jak nić złota, przewija się myśl Boża—miłość bliźniego, chociażby był on nawet wrogiem naszym.

I tam, gdzie niema agitatora w mundurze, lub innym, odmiennym od ubrania przeciętnego chłopka wiejskiego uniformie, wszędzie tam wyznawcy dwuch, a nawet kilku wyznań, potrafią ze sobą użyć się w zgodzie i szacunku wzajemnym. Zaś tam, gdzie, jak powiadają, interes państwowy tego wymaga, gdzie władze forytują jednych, a ograniczają innych—wszędzie tam powstają zatargi, procesy, waśnie—a zawsze w tych zajściach figurują ludzie urzędowni lub partyjni; tłum jest tylko tym

parawanikiem, poza który się chowają i jego wyzyskiwacze i jego nieproszeni obrońcy. Cofnijcie prawa wyjątkowe, a zobaczycie, jak się ulegną namiętności, bo wtedy nie będzie karjery, ani też ognia, przy którym można tak łatwo wypiekać na łzach gorących krzywdy bliźnich tłuste kęsy interesów osobistych. Oto Ameryka niech nam posłuży za przykład. Bodaj nigdzie niema tylu sekt i takiej miszkulancji wyznaniowej, jak w Stanach Zjednoczonych i nikt tam nie skarży się na fanatyzm katolicki — bo tam istotnie panuje wolność wyznaniowa — tam każdy obywatel nie przynaglany i nie pielęgnowany, wybiera sobie to, co mu się żywnie podoba. I przy tej mozaice wyznań państwowość amerykańska rośnie i krzepnie. Natomiast Europa od dawien dawna przedstawia wielkie cmentarzysko walk religijnych. Napróżno w tym razie powołują się na fanatyzm wyznaniowy średnich wieków, bo, jakkolwiek dziś stosy dla heretyków nie buchają ogniem, to jednak któż zdoła zaprzeczyć, że w imię niby wolności, a najprawdziwiej w imię fanatyzmu sekciarskiego, kują się wyjątkowe prawa dla katolików i li tylko dla nich. Francja, Włochy, Związek Niemiecki, wolna Szwajcarja, Grecja, Serbja, Rosja — wszak wszystkie te państwa mają dla katolików inne prawa, niż dla obywateli innych wyznań. I tego, broń Boże, nie wolno nazywać fanatyzmem. Kiedy zaś katolicy prawowiernie chcą zachować czystość swej wiary apostolskiej, kiedy, że tak powiem, w domu swym własnym chcą się ściślej zjednoczyć, kiedy tam się porządkują i ostrzegają, alarm cały się podnosi aż na świata krańcach.

Oto przykłady. Kiedy w Hiszpanji rewolucjoniści w Barcelonie popalili starożytne kościoły, powyganiali dziatwę ze szkół, pohańbili i pozabijali zakonnice, ukryte za murami klasztorów, był to niewinny wybuch zapału rewolucyjnego; kiedy zaś władze świeckie herszta krwawych tych harców Ferrera skazały na śmierć, strejkowano nawet w Petersburgu w uniwersytecie, w Paryżu zaś zjawiły się portrety „męczennika“ hiszpańskiego z napisem: „Ofiara fanatyzmu katolickiego“. Kiedy w Niemczech katolicy są przez Prusaków usuwani od urzędów i wpływów na rządy Państwa, to się nazywa rozumem politycznym, a kiedy papież pisze o zasługach św. Karola Boromeusza i w historycznej uwadze niezbyt pochlebnie charakteryzuje czasy owe, w których żył i działał święty, wrzask oburzonych dzieci Lutra obił się o stropy parlamentów europejskich, a prasa masońska łamała pióra o fanatyzm katolicki.

Kiedy zresztą w Rosji katolików, nie zważając na miłościwe ukazy Monarchy, systematycznie usuwają od życia prawdziwie obywatelskiego, wtedy jest to w porządku nadzwyczaj patrjotycznym i po chrześcijańsku, a kiedy kapłan katolicki udzieli Sakramentów tym, którzy duszą już dawno złączeni byli z Kościołem katolickim, wtedy nad nim zawisną kary twarde, a prasa cała nacjonalistyczna i naturalnie „prawdziwie chrześcijańska“, oskarża, grozi, podburza i w niebogłosy lamentuje nad fanatyzmem katolickim. Kiedy katolikom odbierali świątynie i gwałtem ich zapisywali na wyznanie obce, wszystko to było po chrześcijańsku i liberalnie, kiedy zaś katolicy własną swą krwawicą chcą dźwigać dawne ruiny i zagoić rany, oskarżają ich o fanatyzm i ukrytą polityczną robotę.

Czyżby już wszyscy inowiercy byli tak zaślepieni i nie widzieli prawdy katolickiej?

O, nie; są ludzie bezstronni i w obozach nam wrogich—i ci świadectwo dają prawdzie. Oto naprzykład po mowie księcia bawarskiego Ludwika, (pisał już o tem „Dwutyg.“) kiedy to wolnomyślni i protestanci złośliwie się natrząsali z katolickiego księcia, znalazło się pismo protestanckie, które odważnie a bezstronnie broni stanowiska katolickiego—księcia Ludwika. Jest nim „Leipz. Allg. Ewang. Kirchezeitung“, a pisze ono w ten sposób:

„Ks. Ludwik wydał piękne świadectwo swojemu wyznaniu, za które zasługuje na wszelki szacunek. Postawmy na miejsce „katolicki“ słowo „ewangelicki“, a każdy książę ewangelicki mógłby przemówienie jego przyjąć za swoje i każdy protestant bardzoby się z niego cieszył. Czemuż mamy brać katolickiemu księciu za złe to, co w protestanckim byśmy pochwalili?.. Niemiecki naród mógłby za to być wdzięcznym, że ma pobożnych książąt. Niespokojni krytycy zbytecznie zarzucają, że katolicy, a wraz z nimi ks. Ludwik, zaznaczają, iż wiara ich jest jedynie prawdziwa. Pomorski pastor Quistorp w Ducherowie z całą stanowczością ogłasza luteranizm za jedynie prawdziwą wiarę, a papieża zgodnie ze zdaniem Lutra nazywa antychrystem. A przecież nikt nie odezwał się, żeby tem miał naruszyć osławioną tolerancję protestancką. Cóż rzeknie na jego podszczuwające mowy Związek ewangelicki? Dotychczas ani się odezwał...

W protestanckiej prasie zwykle czytamy, jakoby protestanci między katolikami ustawicznie

żyli, gdyby w czyścu, że muszą znosić wszelkie przeciwieństwa, docinki, zniewagi; odwrotnie zaś, gdzie protestanci są w większości, zachowują się względem katolików, jako jagnięta. Stało się wogóle regułą mówić tylko o protestanckiej łagodności, o ewangelickiej prostoduszności, a o rzymskiej nietolerancji. Nie chcemy pozostawić tego bez odpowiedzi.

Ja sam — piszący to — przeżyłem, jako protestant, wiele lat między katolikami. A nie zdarzył mi się ani jeden wypadek, abym był przez nich szykanowany, lub urażony. Również moi znajomi, protestanci, oświadczyli mi, że nie doznawali ze strony katolików żadnych zaczepek z powodu wyznania. Odwrotnie zaś, sam byłem świadkiem, ile katolicy znosili uraz ze strony protestantów; raczono ich takiemi epitetami, na jakie zdobyć się mogli wyćwiczeni berlińczycy. Najczęściej powtarzały się: „jezuita", „katolicki baran" i t. p.; dowcipki zgryźliwe, śpiewki obrażające uczucia katolickie, zdarzały się tak często, że zebrałaby się ich spora wiązka.

Nie chcę twierdzić, żeby i katolicy kiedykolwiek przeciw protestantom czegoś nie powiedzieli, jednak to wszystko było niczem wobec napaści protestantów".

W tych słowach prostych złożył uczciwy pastor protestancki świadectwo prawdzie. I mimo przykrości, na które za swą śmiałość się naraził, może być pewny ten człowiek zacny, że więcej podniósł w oczach inowierców wyznanie swoje, niż wielki polityk Bismark i dzisiejszy Wilhelm.

Piszący te słowa miał możność spotkania i dłuższej rozmowy z jednym z popów, o. Senderką, który obecnie posłuje z gub. Podolskiej w Dumie Rosyjskiej, a miał odwagę opuścić ławy prawicy i przejść do obozu postępowców. Charakteryzując swych dawnych politycznych przyjaciół w stosunku do Koła Polskiego, o. Senderko w ten sposób się wyraził: „Trzy lata słucham mów polskich i szczerze wyznać muszę, że żadna z nich nie zadrasnęła mej miłości własnej, ani na tle religijnem, ani też nacjonalnem; przeciwnie, ze wstydem nieraz słuchać musiałem współtowarzyszy moich duchownych z prawicy, kiedy z jakąś dziwną, złośliwą predylekcją i szczególną zawziętością agitowali przeciwko wam z trybuny dumskiej. Sam miałem sposobność na Podolu spotykać katolików— i panów i lud — i nigdy, oprócz grzeczności i wychowania dobrego, nic złego od nich nie doznałem; widziałem, też tylko najlepsze stosunki wzajemne wśród parafjan moich, gdzie mieszkali pomieszani katolicy z prawosławnymi.

Tak się odzywają ludzie uczciwi i bezstronni o fanatyzmie katolickim.

Nam tedy wobec ciosów nieraz bolesnych, a oskarżeń sztucznych, nic nie pozostaje, jak umacniać nasze owczarnie w tej wierze św., katolickiej, która daje hart wytrwania i męstwo cnoty. A niech nasi oszczercy, widząc życie ewangeliczne owczarni naszych i świętość posługowania naszego, dojdą do poznania tej mocy Bożej, która nas uratuje od wszelkich ludzkich zakusów. Wytrwajmy.

X. M.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Z życia mnichów.

„Wiestnik św.-Duch. Bractwa" niestworzone nieraz rzeczy zmyśla na nasze duchowieństwo w swych listkach i broszurach, zapominając doglądać chociażby tych kilku swoich klasztorów, które są rozrzucone po obszarach Litwy i Rusi. A wartoby było tam poczynić siakie takie porządki, ażeby choć jakiś cień istniał ascezy i uduchowienia i ażeby z czasem zbyt już głośno nie zaczęto mówić o obyczajach tych pustelni, jak mówią obecnie nie „katolicy zfanatyzowani", lecz takie pisma prawowierne jak „Nowoje wremia".

Posłuchajmy:

„Jeżeli postępowe żydziaki zaczynają się rozwodzić nad upadkiem prawosławja, to dowodzenia te należy przyjmować z nieufnością, ale jeżeli podobne skargi pochodzą od wiernych synów cerkwi, osób szczerze wierzących, niepodobna pominąć ich milczeniem".

Tego rodzaju wstępem poprzedza „Nowoje Wremia" korespondencję jednej z osób, która, przebywszy miesiąc w Nowojerozolimskim monasterze pod Moskwą, w liście do ks. Meszczerskiego daje następujący obraz panujących tam obyczajów klasztornych:

„Jeżeli w tym monasterze — pisze wspomniana osoba — znajduje się tylko 50 zakonników, którzy cały Boży dzień chodzą nic nie robiąc i literalnie oddają się pijaństwu i rozpuście, to mimowoli przychodzi do głowy myśl, czem zajmują się zakonnicy w innych monasterach! Ile pieniędzy wydawanych jest nieprodukcyjnie na utrzymanie tych darmozjadów. Doszło do tego, że zakonnicy

przestali się już żenować i podczas nabożeństwa poza plecami archireja na pół pijani śmieją się i rozmawiają między sobą lub ze służbą kościelną. Bijąc pokłony i śpiewając w chórach, jednocześnie śmieją się i gawędzą. Natychmiast po skończeniu nabożeństwa posyłają bukiety damom, przebywającym w hotelach.

„Gdy wyjdziesz po nabożeństwie na skwer przed monasterem, spotkasz napewno spasłych, pijanych mnichów. Pójdziesz do dzielnicy Woskresienskiej, także spotkasz się tam z półpjanymi zakonnikami. Wejdziesz do monasteru, pragnąc się pomodlić, znów spotkasz się z tymi samymi śmiejącymi się, półpijanymi, gadatliwymi mnichami, tak, że mimowoli pytasz siebie, czy znajdujesz się w świątyni, czy też w restauracji.

„Wszakże w klasztorze tym znajduje się aż dwóch archirejów. Czegóż oni pilnują? Wszak włościanie-zakonnicy w monasterze są zdrowi i silni, mogliby zająć się pracą. Tymczasem skutkiem bezczynności oddają się pijaństwu i rozpuście.

„Czego — pyta na zakończenie „Nowoje Wremia“ — można się spodziewać po takich zakonnikach?“

A na innem miejscu znów nie podejrzany dziennikarz, A. Stołypin, opowiada wprost nieprawdopodobną historję w tym samym „Now. Wrem.“ z życia klasztornego. Oto w jednym z klasztorów żeńskich w Petersburgu znajdował się bardzo niespokojny byk, którego trzymano na łańcuchu. Pewnego razu byk zaplątał się w tym łańcuchu i przełożona poleciła jednej z nowicjuszek odwiązać byka. Oczywiście, że młoda dziewczyna bała się iść i prosiła na wszystko, aby jej nie dawano tego polecenia. Wtedy przełożona oświadczyła, że polecenie to jest jedną z prób nowicjatu i próbę tę powinna spełnić bez szemrania. Nowicjuszka, ze łzami w oczach, błagała przełożoną, aby powierzyła jej jakąś inną czynność, ale przełożona była niewzruszona i nowicjuszka poszła spełnić jej rozkaz. Rozjuszony byk rzucił się na nią i przebił ją rogami.

I nie dziwicie się, czytelnicy, że się zdarzają takie fakta w życiu klasztorów, bo ich naturalni opiekunowie i zwierzchnicy - biskupi prawosławni zajęci są walką ze strasznem widmem katolickiej propagandy. Pochłonięci zjazdami misjonarskiemi, polityką rusyfikacyjną, pisaniem broszur polemicznych, rozpowszechnianiem zarzutów na katolików, czyż mają czas na porządki wewnętrzne, na wskrzeszenie staroruskiego, wielce szanownego ascetyzmu?

Opowiada „Ziemia Lubelska“, że podczas powtórnego w tym roku zwiedzania Zamościa przez b-pa Eulogjusza, rozdawano publicznie proklamacje agitacyjne, w których czytamy takie naprzykład zwrotki:

„Wiara katolicka nie jest wiarą Chrystusową, lecz papieską i pańską... kto przechodzi z prawosławja na katolicyzm, jest zdrajcą, gdyż staje się Polakiem i dąży do odbudowania tutaj na naszej ruskiej ziemi swej ojczyzny“.

Albo dalej: „Pamiętajcie ruscy ludzie, że wasi ojcowie i przodkowie byli ludźmi prawosławnymi. Ich siłą i oszustwem przyciągnęli do katolicyzmu i unji wówczas, kiedy Polacy rządzili tutejszym krajem, lecz oni niezachwianie trzymali się swej wiary. Wszak ten kraj jest przesycony łzami i krwią, którą przelewali wasi przodkowie, broniąc swej wiary i swojej ruskiej narodowości, aby je przechować dla was w całości“.

Wszak łatwiej napisać taki jaskrawy kwiatek apologetyczny, niż siedzieć z mnichami i uczyć ich miłości Boga i bliźniego, którym może być nawet inowierca.

I jakieby to było wdzięczne pole pracy! W Rosji Synod liczy 812 klasztorów prawosławnych, a w nich 14,438 mnichów i 52,338 zakonnic. Cała ta armja uduchowiona, wszak to potęga byłaby nie do zwalczenia. A dziś ludzie ci bez pracy i określonego zajęcia są ciężarem tylko dla państwa. Dziś ogół przestał już się interesować tem, co się dzieje wśród braci zakonnej. Niesłychany w dziejach klasztorów naszych wypadek zbrodni na Jasnej Górze wstrząsnął do głębi dusze najobojętniejsze wśród nas, wywołał też zdziwienie wśród inowierców, bo mimo urągań dla celów agitacji i propagandy, władyki za przykład zwykle stawiali swemu duchowieństwu organizację katolicką duchowną. Tak, — smutny fakt którego ani zmniejszamy, ani bronimy,—jest wypadkiem wyjątkowym—i niech się nie cieszą „Listki“ i „Biesiedy“ z bólu naszego; niech się obejrzą dokoła, a zobaczą, że horyzont życia duchownego o wiele więcej się zachmurzył na Wschodzie, niż na Zachodzie. Oto Sołowiecki monaster aż 18 lat gościł pod dachem swoim kobietę w „rasie“ zakonnika, o. Melchizedech wesoło w gronie niewiast kijowskich strwonił fundusze klasztoru. W Astrachaniu, batiuszka Siemczenko zarąbał matkę i córkę topo-

rem, w gub. tulskiej z polecenia parocha zabito jego pomocnika psalmistę, w Jurjewskim klasztorze wesołe życie archim. Anatoljusza pochłonęło 20 tys. rubli, których obecnie poszukuje w Nowogrodzie miński władyka, a w Wiatce, jak podaje „Riecz", 80 tysięcy funduszu klasztornego zginęło bez śladu. Mnisi miejscowi uważają to za „dopust Boży". „Bóg tak chciał—mówią—i nie pomogłyby tu żadne zamki. Skradziono pieniądze? To znaczy, że Bóg tak chciał". Policja przestała, oczywiście, szukać złodziei, gubernator irytuje się, a „ojcowie" mówią z westchnieniem: „Bóg tak chciał". „Częstochowskie nadużycia, kończy „Pątnik"—zostały ujawnione, ale tam wszak heretycy-katolicy. A u nas, u prawosławnych objawia się prawdziwa wola Boska. I dlatego to skradzionych pieniędzy dotąd nie odszukano".

Miejmy nadzieję, że sobór kiedyś poprawi te stosunki, które i rosjanom prawosławnym i nam nie mało wyrządzają szkody. Jeżeli zaś mówimy o tych faktach, to tylko dla tego, ażeby urągającym nam stale batiuszkom przypomnieć, że nie wiedzą sami, co u nich się w domu dzieje.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. W listopadzie r. b. otwiera się w Rzymie zapowiedziane już w roku zeszłym Hospicjum polskie przy ulicy Cavallini w dzielnicy Prati Castelli. Ojciec św. Pius X dnia 13-go zeszłego sierpnia potwierdził Ustawę dla niego, poddał je bezpośredniej władzy Papieży, i mianował dlań Protektora w osobie Jego Eminencji Kardynała Gotti'ego.

Hospicjum przyjmować będzie tylko k a p ł a n ó w ze wszystkich djecezji polskich, którzy za zgodą i poleceniem Biskupów swoich zechcą poświęcać się wyższym studjom teologicznym, biblijnym, prawniczym, historycznym i t. p. w Rzymie. Opłata miesięczna za mieszkanie, stół i usługę wynosi sto franków.

Prócz tego Hospicjum udzielać będzie gościny Biskupom i kapłanom polskim, przybywającym do Rzymu na czas krótszy, i służyć wskazówkami wszystkim pielgrzymom polskim.

Zarząd domu znajdować się ma w ręku Rektora, przedstawionego przez Biskupów i zatwierdzonego przez Stolicę świętą. Na pierwszego rektora ma być powołany ks. dr. hr. Potulicki, kan. kapituły Ołomunieckiej. Do pomocy ks. Rektorowi mają być dodani dwaj księża delegaci, wybrani przez księży Biskupów i zatwierdzeni przez Stolicę świętą.

— W dalszym ciągu z całego świata katolickiego napływają do Stolicy Apostolskiej protesty przeciwko Nathanowi; krążą nawet pogłoski, że w krótkim czasie na życzenie króla Nathan ustąpi ze swego stanowiska. „L'Osservatore Romano" drukuje protesty, które licznie napływają z Włoch, Niemiec, Austrji. Anglikański oficjalny „Times" bezwzględnie potępił wybryk Nathana.

Anglja. Anglikańskiemu arcybiskupowi w Canterbury, Edwardowi White Bensonowi, prymasowi Anglji podlega przeszło 20 biskupów, on koronuje króla i jest pierwszym parem państwa, a co do rangi następuje bezpośrednio po królewskiej rodzinie angielskiej. Owóż syn tego dostojnika przeszedł obecnie na łono Kościoła katolickiego i pracuje jako wikarjusz przy kościele w Cambridge.

Hiszpanja. Postępowe głowy lubią często powoływać się na upadek i zacofanie Hiszpanji, która podobno zgubę swą zawdzięcza katolicyzmowi. Pogląd ten należy tem bardziej sprostować, bo oczy naszych wolnych duchów w chwili obecnej zwrócone są w stronę Pirenejów, gdzie współwyznawcy nasi dzielnie się bronią przeciwko zakusom Canalejasa. Agencje telegraficzne europejskie, zostające w rękach żydowskich, nie chcą wprost ogłaszać tych imponujących manifestacji, których uroczyste protesty usiały całą ziemię hiszpańską. Wykazali tu Hiszpanowie, że w nich tkwi duch wiary i życia. Kardynał Moran z Sydney ogłosił statystykę porównawczą, która pochlebnie świadczy o moralnym poziomie Hiszpanów. I tak, liczą uniwersytety hiszpańskie 16.000 uczniów, stosunkowo więcej, niż angielskie. Rozwody, które w innych krajach europejskich niweczą tak często szczęście rodzinne, są w Hiszpanji nieznane. Samobójstwa, tak częste w Niemczech, w Anglji i gdzieindziej (najliczniejsze są w protestanckiej Saksonji), nie zdarzają się w Hiszpanji prawie nigdy. Kiedy w Anglji na 10,000 wypadków śmierci liczą 21 spowodowanych przez pijaństwo, w Hiszpanji zapisuje się w tej rubryce: zero. W Anglji i Walji znajdujemy na 190 mieszkańców jednego zbrodniarza, w Hiszpanji bardzo tam jest niewielu i t. d. Cześć tak zdrowemu moralnie narodowi i hańba jego potwarcom!

Portugalja. Niespodziankę dla Europy zgotowała mała biedna Portugalja. Radykalne żywioły

zburzyły wojsko i z jego pomocą ogłosiły rządy republikańskie. Prowokatorzy, czy istotni zakonnicy wplątali się w rewolucję i naturalnie zostali wygnani z kraju w 24 godziny. Podobno z klasztoru ojców Jezuitów rzucano do ludu i wojska bomby. Lecz cóż zawinił Rzym, że z nim zerwano konkordat? Masońska taktyka wszędzie jednaka.

Francja. Niedawno odbyła się w Lyonie wspaniała uroczystość: miasto odnowiło akt zaofiarowania się Najświętszej Marji Pannie, dopełniony w 1643 roku na podziękowanie za oddalenie zarazy. Odprawiono solenną Mszę św. w bazylice miejscowej, a wieczorem J. E. Kardynał Coullié udzielił błogosławieństwa miastu. Tłumy ludu wzięły udział w uroczystości.

Włochy. J. E. Kardynał Maffi, Arcybiskup Pizy, znany z poważnych prac w dziedzinie astronomji, zamieścił ostatnio w „L'Osservatore Romano" artykuł o nowem odkryciu astronomiczno-fizycznem, dokonanem przez O. Hagen'a, astronoma Watykanu. Mianowicie, O. Hagen przedstawił na Kongresie we Wrocławiu dwa nowe odkrycia, wykazujące obrót ziemi dookoła swej osi. Odkrycia te zajęły poważnie uczonych innych krajów i były obszernie komentowane.

Serbja. Wdowa po królu serbskim Milanie Obrenowiczu, ex-królowa serbska Natalia, zapisała cały swój majątek w sumie 3 i pół miljona franków na serbskie cele kulturalne. Królowa jest już w podeszłym wieku. Przed kilku laty przeszła z prawosławja na religję katolicką.

Chiny. Budzący się olbrzym wschodni zaczyna wprowadzać nowe urządzenia europejskie, chcą synowie podniebnego państwa parlamentu i oświaty. Misjonarzom katolickim otwiera się tam wdzięczne pole do pracy apostolskiej. Obecnie liczba katolików chińskich dochodzi już do 1,220,054 osób, przed 10 laty liczono tam tylko 600 tysięcy wyznawców Kościoła katolickiego. Księży krajowców mają Chiny 639, europejczyków 1379, w szkołach misyjnych uczy się 120,000 dzieci. Nadzieje są więc wielkie, brak tylko środków do rozwinięcia dzieła bożego w szerszych rozmiarach.

Japonja. Według najnowszej statystyki Japonja posiada dziś 63,000 katolików, księży ma 151 europejczyków i 34 krajowców. A jeżeli uwzględnimy Koreę, jako prowincję japońską, liczba katolików się podwoi, Korea bowiem posiada 66,000 wyznawców wiary rzymskiej, księży pracuje na Korei 66, w tej liczbie 10 krajowców.

Galicja. Galicja posiada 4 djecezje łacińskie, trzy ruskie i jedną ormiańską. Archidjec. lwowska łaciń. liczy 970,942 dusze i 248 parafji, djec. przemyska—1,191,031 dusz i 282 kościoły parafjal., djec. krakowska—898,010 dusz, kościołów parafj. 181, djec. tarnowska—838,544 dusz—kośc. parafjalnych 279.

Ruska djec. lwowska liczy 1,255,173 dusze i 754 parafje samodzielne, djec. stanisławowska 957,843 dusz i 433 paraf., djec. przemyska liczy 1,198,398 dusz i 688 parafji, ormiańska djecezja z rezydencją biskupią we Lwowie liczy kilkanaście tysięcy wiernych i kilka kościołów. Rusini, jak widzimy w zestawieniu z łacinnikami mają stosunki najdogodniejsze.

Kamieniec-Podolski. Sąd okręgowy w Nowej Uszycy skazał ks. Wyganowskiego, proboszcza z m. Tynny, na 20 rb. kary i trzymiesięczne zawieszenie w pełnieniu obowiązków proboszcza za to, że dnia 26 grudnia 1909 roku przyjął na łono Kościoła katolickiego Zofję i Marję Melnikówny. Matka zaś ich, Tekla, została skazana na więzienie dwutygodniowe za to, że poślubiając prawosławnego, zobowiązała się chować przyszłe dzieci w wierze prawosławnej, następnie zaś sama zaprowadziła córki swoje do kościoła, aby te przeszły na katolicyzm.

Z WILNA I DJECEZJI.

W ostatnich dniach września powrócił do Wilna J. E. Ks. Administrator po kilkotygodniowym pobycie zagranicą i nanowo objął rządy djecezją.

W d. 5 września została poświęcona kaplica przy zakładzie „Domu Serca Jezusowego", na urządzenie której otrzymano pozwolenie władz administracyjnych. Kaplica się mieści w gmachu przytułku, a została przerobiona z dawnej pracowni stolarskiej. Dla zakładu, który się mieści na krańcach miasta, w tak zw. „Nowem Zabudowaniu", będzie to wielkie udogodnienie, wszystka bowiem dziatwa, przygarnięta przez opiekunów, która miała do najbliższego kościoła dobre 3 wiorsty, będzie mogła słuchać Mszy świętej we własnej kaplicy, mogącej pomieścić z półtora tysiąca osób.

Otrzymano również pozwolenie na utworzenie parafji w Czarnej Wsi (dek. sok.), która niebawem będzie miała kościół. W Rudziszkach (stacja Pet.-War. drogi) otwarto czasową kaplicę, na miejsce której ma stanąć z czasem kościół; pierwszym prob. nowo-powstającej parafji został ks. Żemajtis.

Zawdzięczając energicznym wysiłkom i pracy ks. Hip. Malinowskiego, stanął piękny kościół w Dobrzyniewie, dek. białost. i w dzień św. Michała Arch. został uroczyście otwarty i poświęcony. W tymże czasie pozwolenie przyszło na kościół w Rukojniach pod Wilnem.

W pierwszej połowie października ma nastąpić otwarcie i poświęcenie kościoła parafjalnego w Zadorożu, dek. dziśnieńskiego. Nowa świątynia, zbudowana w stylu gotyckim, powstanie swoje zawdzięcza energji ks. Ant. Walentynowicza, proboszcza miejscowego, który objął parafję zadoroską lat pięć temu, w tym czasie, kiedy pożar zniszczył tam nie tylko kościół, ale też i większą część zabudowań parafjalnych.

Ks. prałat Kurczewski od kilku dni ciężko zaniemógł. Powrócił z więzienia ks. Sperski.

Seminarjum. W d. 29 września alumni pierwszego kursu, po odprawieniu rekolekcji, przyjęli suknie duchowne. W obecnym roku szkolnym Seminarjum liczy 144 alumnów; z tych na kursie IV — 27, na III — 29, na II — 33 i na I — 55.

Z Kijowa.

Do Szanownej Redakcji „Dwutygodnika Djecezalnego“ w Wilnie.

Z polecenia J. E. Ks. Karola Niedziałkowskiego, Biskupa Łucko-Żytomierskiego, — przesyłam Szanownej Redakcji, z powodu korespondencji z Żytomierza, zamieszczonej w Nr 18 „Dwutygodnika Djecezalnego“ następujące wyjaśnienie, które uprzejmie proszę, w imię sprawiedliwości, wydrukować w najbliższym Nr „Dwutygodnika Djecezalnego, jako sprostowanie: W Nr 18 „Dwutygodnika Djecezalnego“ znalazłem korespondencję z Żytominerza, podpisaną pseudonimem „Ks. Żach“. Kto był jej autorem, nie wiem. Jeżeli istotnie ksiądz djecezji Łucko-Żytomierskiej, ukrywający się pod pseudonimem „Ks. Żach“, to tym postępkiem swoim już sam wydał sobie świadectwo. Korespondencja bowiem, choć krótka, zawiera sporo fałszu i najnieuczciwszych insynuacji: 1) Fałszem jest, jakoby J. E. Ks. Biskup Żarnowiecki, będąc w Kijowie, „usilnie (?!) popierał dążenia parafjan, ażeby co prędzej utworzyć tam drugą niezależną parafję przy kościele Św. Mikołaja“. Natomiast prawdą i faktem jest, który potwierdził sam Ks. Biskup Żarnowiecki po przeczytaniu powyższej korespondencji, że, będąc w Kijowie, gdy Go zapytano, kiedy nastąpi utworzenie nowej parafji, odpowiadał wszystkim, że wkrótce, to jest natychmiast po powrocie z urlopu J. E. Ks. Biskupa Niedziałkowskiego, jak to Biskup djecezalny sam zapowiedział i ogłosił Wiernym. Odezwa Jego była wydrukowaną w Nr 25 „Głosu Katolickiego“ i w Nr 25 „Ludu Bożego“. Jeżeli „Ks. Żach“ pisał swą korespondencję z Żytomierza lub przynajmniej z djecezji Łucko-Żytomierskiej, to przecież nie mógł o tem nie wiedzieć. Widoczną tedy jest rzeczą, że chodziło „komuś“ tylko o insynuację, wymierzoną bezpośrednio przeciwko naszemu Najdostojniejszemu Pasterzowi Djecezalnemu, Ks. Niedziałkowskiemu i Dostojnemu Proboszczowi Kijowskiemu, Ks. Prałatowi Stawińskiemu. Autor korespondencji „Ks. Żach“... boleje nad tem, że „w Kijowie, liczącym kilkadziesiąt tysięcy katolików obsługa wiernych jest wprost niemożliwą bez decentralizacji (?!) dzisiejszego zarządu kościelnego“. Pomijam kwestję, że znamy w kraju jeszcze liczniejsze parafje, i jaknajkategoryczniej zapewniam „Ks. Żacha“, że obsługa wiernych w Kijowie odbywa się jaknajskrupulatniej i zupełnie wzorowo, dzięki energicznej administracji dotychczasowego „jednego“ proboszcza i gorliwej pracy wszystkich miejscowych kapłanów. Tych, którym rzeczywiście chodzi o dobro Kościoła, a nie o rozsiewanie po świecie insynuacji i bałamucenie opinji publicznej, mogę poinformować: 1) nabożeństwo w kościele św. Mikołaja zostało wprowadzone, skoro tylko ukazała się pierwsza możebność, bo jeszcze przed ułożeniem posadzki i przed wykończeniem świątyni; 2) jeszcze przed półrokiem Ks. Prałat Stawiński, z polecenia J. E. Ks. Biskupa Djecezalnego, po porozumieniu się z parafjanami opracował projekt rozdziału parafji; 3) w ciągu ostatniego półrocza zostało złożone odpowiednie podanie do władz administracyjnych i załatwiono wszystkie wymagane formalności co do gruntu kościelnego etc.; 4) w najbliższym czasie ma być ogłoszony dekret Biskupi o erekcji drugiej samodzielnej parafji przy kościele św. Mikołaja w Kijowie — od dnia 1 stycznia 1911 roku. Pisma, które powtórzyły korespondencję „Ks. Żacha“ z Żytomierza, uprzejmie proszę o zamieszczenie niniejszego sprostowania. Co zaś wypada orzec o postępku i intencjach „Ks. Żacha“, pozostawiam osądzić bezstronnemu ogółowi.

Ks. Józef Żmigrodzki
Proboszcz kościoła św. Mikołaja w Kijowie.

Z FRANCJI.

Dzień eucharystyczny.

W końcu zeszłego roku ks. Arcybisk. miasta Auch (w południowej Francji) rozpoczął szereg dni Eucharystycznych, które ma zamiar obchodzić uroczyście w głównych punktach swojej Archidjecezji. Program tych dni, ułożony przez samego Arcypasterza, przytaczamy tutaj w nadziei, że i w naszym kraju tu i ówdzie da się urzeczywistnić, przyczyniając się do większej chwały Boga w Eucharystji utajonego.

I. Cel dnia Eucharystycznego. Jego użyteczność.

Dzień Eucharystyczny ma na celu uczczenie Pana Jezusa utajonego w Przen. Sakramencie, zgromadzając u stóp Jego parafje całego dekanatu a zarazem obznajamianie się ze sposobami rozbudzania w ludzie gorącego nabożeństwa do Przen. Eucharystji i wspólne nad niemi narady.

Adorację, modlitwy, śpiewy i obrzędy kościelne, zastanawianie się głębokie i praktyczne nad sposobami sprowadzenia do stóp Przen. Sakramentu dorosłych i dzieci — oto dzień eucharystyczny. Któż nie widzi, jak to nabożeństwo potrzebne, nawet niezbędne?

P. Jezus w Przen. Sakramencie więcej niż kiedykolwiek opuszczony. Trzeba, żeby odżył w duszach. Jeśli tego zabraknie, wszystko pozostanie niepłodnem. Kapłan gorliwie dla ożywienia tego nabożeństwa pracować powinien; niech to będzie jego główną troską; niech sobie wykształci apostołów, którzy z nim współdziałać będą.

Skoro dzień ten został wyznaczony, ks. dziekan porozumiewa się o to ze swymi współbraćmi, tak należącymi do jego dekanatu jak i sąsiadującymi z nim proboszczami. Każdy proboszcz w swojej parafji dzień ten kilkakrotnie zapowiada, zaleca to nabożeństwo, przynagla wiernych, aby liczny wzięli w nim udział i dusze pobożne zachęca do modlitwy na tę intencję.

II. Urządzenie dnia Eucharystycznego.

Ranek dnia oznaczonego przeznacza się głównie dla parafji stanowiącej punkt zebrania; w ten sposób każdy proboszcz pozostaje u siebie i nie potrzebuje zmieniać godziny sumy. Na drugą najważniejszą część nabożeństwa zaproszeni są ks.ks. proboszczowie z okolicy; powinni oni najusilniej namawiać swoich parafjan, aby im towarzyszyli, zwłaszcza różne kongregacje i bractwa, stowarzyszenia tak młodzieży, jak i dorosłych.

III. Porządek dnia Eucharystycznego.

Niezmiernie byłoby użytecznem, o ileby to było można, poprzedzić dzień ten trzydniówką modlitw i nauk, które łatwo urządzić za pomocą jakiego pobożnego współpracownika.

1-e. Wigilja. Uroczyste bicie we wszystkie dzwony na wieczorny Anioł Pański. — Ćwiczenie pobożne w kościele z wystawieniem Przen. Sakramentu. Następnie, o ile to być może, Adoracja nocna (Łatwiej ją urządzić, niż się zdaje za pomocą kilku osób dobrej woli. Ileż łask ona sprowadzi na parafję i na dzień następny!)

2-e. Rano: Zwykłe Msze poranne.

O 8-ej Msza z wydaniem Komunji św. odprawiona przez przewodniczącego uroczystości. Ks. Arcybiskup z Auch uważa sobie za obowiązek i za szczęście każdej przewodniczyć, o ile nie zajdzie ważna przeszkoda.

O 9-tej pierwsze zebranie dla narad nad sposobami zaprowadzenia czci eucharystycznej w parafji.—Odczytywanie i przedyskutowywanie sprawozdań.

O 11-tej uroczysta suma.

3-e. Po południu: o 1i pół uroczysta adoracja wszystkich obecnych kapłanów w ubiorze kościelnym. W czasie tej adoracji można śpiewać powoli nieszpory i kompletę. — Akt poświęcenia się kapłanów odczytany głośno: Domine Jesu, Redemptor noster...

O 2-ej powtórne i liczne zebranie wszystkich parafji dekanatu. Odczytywanie i przedyskutowywanie sprawozdań.

O 4-tej uroczyste błogosławieństwo Przen. Sakramentem i przemowa (należy się zastosować do przepisów odnoszących się do błogosławieństwa w czasie Adoracji nocnej).

(Powinna być przygotowana sala ozdobnie przystrojona na zebrania; kościół ma być przybrany tak, jak w największe uroczystości. Główne ceremonje ogłoszą dzwony. Możnaby też urządzić zewnętrzną procesję z Przen. Sakramentem, o ile okoliczności na to pozwolą).

IV. Przedmioty rozpraw.

Wszystko to, co może i powinno się przyczynić do rozbudzenia głębszego poznania, większej czci i miłości dla Przen. Sakramentu, będzie dokładnie rozpatrzone i omówione w sposób popu-

larny i praktyczny. Żadnych mów uroczystych; prostota w stosunku wzajemnym, rozumna, uprzejma i pobożna.

Przedmioty mogą być następujące:

Statystyka dzieł eucharystycznych w parafjach dekanatu; uczęszczanie na Mszę św., spowiedź i Komunja wielkanocna. — Bractwa Przen. Sakramentu. — Katechizacja i pierwsza Komunja. — Komunja miesięczna dla dzieci. — Adoracja nieustanna.—Dobrowolni katecheci, przygotowujący do pierwszej Komunji. — Pielęgnowanie powołań kapłańskich. — Różne praktyki, odnoszące się do Przen. Sakramnetu i t. p.

Nie jest oczywiście możliwem, ani nawet do życzenia, aby te wszystkie kwestje w ciągu dnia jednego rozpatrzone zostały; ks. dziekan, w porozumieniu z Pasterzem, wybierze najkonieczniejsze. Nie należałoby wszakże opuszczać statystyki.

Ks. dziekan powinien wziąć na siebie parę rannych sprawozdań, albo raczej komuś je zlecić. Pomiędzy kapłanami dekanatu wybierze tych, którzy przedstawią sprawozdania wieczorne. Dobrze byłoby wszakże dać czynny udział inteligencji świeckiej, mogącej przyjść z pomocą duchowieństwu. Proboszczowie, w porozumieniu z dziekanem, wybiorą osoby do tego najodpowiedniejsze.

Całe powodzenie tych dni Eucharystycznych jest w ręku Szanownych Ks.Ks. Proboszczów i zależy od ich starań w celu sprowadzenia jak największej liczby swoich parafjan. Niech ich do tego pobudzi gorliwość o rozszerzenie czci Przen. Sakramentu, cui honor et gloria in Saecula Saeculorum. Amen.

Z PIŚMIENNICTWA.

Ks. dr. Fr. Gabryl. Filozofja przyrody. Kraków. 1909 r. str. 468, cena rs. 4.

W szeregu innych prac filozoficznych ks. dr. Gabryla ukazała się dawno już oczekiwana, a nawet zapowiedziana książka, która zapełnia dotychczasową lukę w literaturze polskiej naukowej. Z właściwą sobie sumiennością podjął się Sz. autor badania „świata w świetle jego przyczyn najwyższych i ostatecznych", i wywiązał się z tego zadania, o ile to możliwe w tej dziedzinie, doskonale. Całą pracę autor dzieli na cztery części: I—o świecie jako całości z punktu metafizycznego, II—o rozwoju i budowie ziemi, II—o materji nieorganicznej i IV—o problemach bjologicznych. Już z samej treści można sądzić o niezmiernej doniosłości dzieła ks. prof. Gabryla. Napisane ono z głęboką znajomością nauk przyrodniczych, opartą na najnowszych odkryciach, przytem z wielką znajomością rzeczy, stąd sz. autor ma zawsze sąd jasny i trafny. To też, wobec tak licznych zarzutów przeciw religji, czerpanych z dziedziny przyrody, książka ta powinna się znaleźć w bibljotece każdego księdza, a przedewszystkiem księży prefektów.

X. J. Charszewski. Moderniści, modernizanci, antymoderniści nasi i obcy. Płock, 1910, str. 127, cena 75 kop.

Modernizm dla nas, to kwestja tak mglista, niejasna, że nie zdajemy sobie sprawy nieraz, ulegając mu nawet. X. J. Char. w niewielkiej stosunkowo, ale bardzo wyczerpującej broszurze, daje jasne pojęcie o tym nowym i umiejętnie kryjącym się wrogu Kościoła i jego nauki, jakim jest modernizm.

Kronika powszechna. Ukazał się Nr. 1 Tygodnika społecznego, literackiego i naukowego, który przed paru miesiącami zapowiedział wiele obiecujący prospekt. Tygodnik podpisuje Teodor Jeske-Choiński, znany pisarz i publicysta warszawski. Pismo o kierunku narodowo-katolickim zapowiada się bardzo okazale pod względem treści i formy. Artykuł naczelny „W pętach przesądu wolnomyślicielskiego", jakkolwiek omawia pojedyńczą kwestję fanatyzmu i sekciarstwa wolnomyślicieli i wszelkich „osobistych wrogów Boga", to jednak nosi na sobie cechy programu pisma, które stawia sobie za zadanie obronę wiary katolickiej. Artykuły z doby bieżącej oraz krytyka literacka harmonijnie dopełnia całości. W odcinku podaje się powieść W. Kosiakiewicza pod tyt. „W Kirene".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. Ks. K. Ryb. Pytanie: Czy może dziekan nie celebrujący sam sobie dyspensować na wkładanie biretu podczas procesji z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu na około kościoła, tłómacząc się tem, że mu szkodzi chłodne powietrze, mogąc podczas procesji pozostać w kościele?

Odp.: Żadna godność kościelna nie daje prawa na używanie pokrycia głowy w czasie procesji cum Sanctissimo, na to mamy wyraźny punkt prawa: „Exposito ss. Sacramento... omnes praesentes... semper sint capite detecto" (Caerem Ep. lib. 2. c. 33 n. 33).

Zakład Artystyczno-Kościelny

J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, ulica Nowogrodzka Nr 78

Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozajkowej w wypukłorzeźbie Stacje męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.

Mam zaszczyt polecić Wielebnemu Duchowieństwu nowootworzony

„HOTEL KRAKOWSKI"

przy ulicy Wielkiej, dom Konsystorza, naprzeciw placu teatralnego.
Pokoje urządzone z komfortem od 60 kop. do 3 rub. światło elektryczne, konie i powozy są do wynajęcia.

Z poważaniem
Stefan Usewicz.

A. Rydlewski

ZEGARMISTRZ

WILNO, UL. WILEŃSKA, RÓG GUBERNATORSKIEJ

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kierunkiem właściciela specjalisty.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE
W WIELKIM WYBORZE

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUICZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

NOWO - OTWORZONY

W WILNIE PRZY UL. WIELKIEJ Nr 58



Magazyn Wyrobów Srebrnych
i Platerowanych fabryki

JÓZEFA FRAGET

z WARSZAWY.

Ma zaszczyt polecić
Wszelkie przybory kościelne w ogromnym wyborze, jako to:

KIELICHY i PUSZKI do Hostji i Komunikantów.
AMPUŁKI, MONSTRANCJE, ŁÓDKI i TRYBULARZE.
LAMPKI i LAMPY Kościelne.
LICHTARZE, ŚWIECZNIKI i KANDELABRY.
KRZYŻE na postumentach i procesyjne.
RELIKWIARZE i DZWONKI pojedyńcze i akordowe.
KOCIOŁKI do Wody święconej, KROPIDŁA i t. d.

oraz przedmioty do gospodarstwa domowego

NOŻE, ŁYŻKI i WIDELCE
gładkie i stylowe najnowszych fasonów
SAMOWARY, IMBRYKI, CUKIERNICE.
SERWISY do octu i oliwy i do likierów.
POSTUMENTY, PIRAMIDY i KOSZE do owoców, cukrów i ciast.
TACE, PÓŁMISKI, RONDLE i WAZY do zupy.
MASELNICE, KOMPOTJERY, ŻARDINJERY i t. d.

UWAGA.

Magazyn w Wilnie otwarty został w tym celu, aby dać możność Sz. Klijentom nabywania prawdziwych wyrobów „Fraget", a nie podrabianych, bezwartościowych identycznie z wyglądu do prawdziwych podobnych, ponieważ w ostatnich czasach falsyfikaty te za wyroby mojej fabryki często są sprzedawane.